

# PINK POWER

## SZUKA KONFRONTACJI

**Magda Balana** wyjechała do Portugalii, by zupełnie przypadkiem znaleźć się w żeńskiej grupie MTB. Dziś prowadzi w klasyfikacji Pucharu Portugalii w maratonach, była również liderką pucharu w XC. W nowym kraju, w nowym teamie i do tego na różowo.

**M** Balana wchodzi do sklepu w Lizbonie naprawić koto. Wychodzi z niego z nowym rowerem jako zawodnik portugalskiej drużyny kolarskiej. Trudno w to uwierzyć...

Mnie również, ale tak właśnie było. W samolocie uszkodzone zostało tylne koto mojego roweru. Trzy dni chodziłam po Lizbonie i szukałam sklepu rowerowego albo jakiegoś serwisu. Ciężko było cokolwiek znaleźć. W końcu po wielkich poszukiwaniach znalazłam mały sklepik. Oddałam koto i zaczęłam rozmawiać z właścicielem. Od słowa do słowa doszło do tego, że zaproponował mi start w maratonie w barwach swojej firmy, bo wtedy team był dopiero w budowie. Był to maraton na festiwalu rowerowym kończącym sezon. Wystartowałam właściwie z marszu i wygrałam. Po tym zwycięstwie zaproponowano mi przystąpienie do teamu, który firmowany jest przez kilka firm, w tym również Specializeda. Naszym zadaniem jest dotrzeć do kobiet i jest to grupa w całości kobieca.

**O**d początku sezonu stałaś się w Portugalii niespodzianką. Dziewczyna z zewnątrz, która pojawia się nagle i wygrywa.

Tak to mniej więcej wyglądało. Zaczęto opowiadać o mnie jakieś niestworzone rzeczy. Na przykład, że jestem Rosjanką. Nikt również nie spodziewał się, że będę wygrywała, chociaż te sukcesy nie przyszły same i były poprzedzone ciężką pracą. Zamieształam jednak na scenie maratonowej, a potem w XC. To fakt. Zwłaszcza, że w Portugalii dużo większa jest oprawa medialna, a maratony są transmitowane przez media, których na każdej imprezie jest dużo.

**Z**aprezentowałaś się również na portugalskim forum MTB. To działania PR czy potrzeba przedstawienia się?

Raczej konieczność wyjaśnienia, kim jestem i chęć zamknięcia ust plotkarzom. Namieszałam trochę w ich świecie MTB i zainteresowanie moją osobą było spore. Wolałam sama się przedstawić.





## DOSSIER

**Imię:** Magdalena

**Nazwisko:** Balana

**Data urodzenia:** 01.10.1983

**Wzrost:** 169 cm

**Waga:** 49-52 kg (w zależności od okresu przygotowań)

**Kluby:** BTC Ustrzyki Dolne, LKS OPTEX Opoczno,

MTB SILESIA Rybnik, AZS Politechnika Rzeszowska,

Vitesse bikeWorld.pl, AZS PRz, Cidovias.com/Somafre

**Ulubiona trasa:** Wisła

**Największe osiągnięcie:** mistrzyni Polski w maratonie

MTB 2003

**Wykształcenie:** mgr inż. informatyki (specjalność systemy

i sieci komputerowe),

II rok zarządzania i marketingu (Politechnika Rzeszowska),

**Zainteresowania:** sport, muzyka, komputery

**Ulubione potrawy:** pizza, naleśniki i gołąbki mamusi

**Zaleta:** ambicja

**Wada:** niecierpliwość

### Masz zawodowy kontrakt?

Nie, nasz klub jest całkowicie amatorski. W Portugalii nie ma zawodowych teamów MTB. Ale jesteśmy profesjonalnie zorganizowani. Mamy swój samochód, mechanika, stroje i sprzęt. Mamy opłacone starty, a także możliwości trenowania, odżywki i wszystko, co do treningów jest potrzebne. Mamy bardzo dobre warunki.

### Jakie cele ma zespół, który reklamuje się hasłem Pink Power?

Cele są w dużej mierze marketingowe, bo zespół powstał jako część bardzo dużego projektu, który jest dopiero w fazie startu. Naszym celem jest przekonanie kobiet do roweru górskiego i skierowanie na nie uwagi sponsorów. Dlatego każda członkini teamu ma swoje cele i zadania. Może wynik nie jest najważniejszy, ale na pewno doceniany. Pod względem marketingowym już odnieśliśmy sukces, a nasz team i kampania zostały dostrzeżone. W tej chwili w grupie są trzy dziewczyny: Portugalka, Estonka i Polka. Ja mam za zadanie przyjeżdżać jak najwyżej w klasyfikacji generalnej. Mówiąc wprost, mam się ścigać z facetami i jak najwięcej z nich objeżdżać. Dlatego moje starty wzbudzają takie zainteresowanie. Wiesz, mężczyźni nie lubią być wyprzedzani przez kobiety (śmiech).

### Identyfikujesz się z przestaniem Pink Power, czy jesteś tylko nośnikiem reklamy?

Z początku niezbyt mnie to przekonywało, bo ja nawet nie lubiłam różowego koloru (śmiech). Teraz identyfikuję się z tym w pełni. I nie chodzi tylko o stroje, w których bardzo fajnie wyglądamy i rucamy się w oczy (o tak, tak...). Ale również o pewną siłę, którą to hasło przenosi. Projekt



dopiero się zaczyna i będzie rozwijany w dalszej części sezonu. Wtedy Pink Power ma ukazać całą swoją siłę. Na razie zostałyśmy dostrzeżone.

**Oprócz maratonów startujesz również w XC. W tej konkurencji nie startowałaś w Polsce. Tymczasem w Portugalii wygrałaś ostatnio z mistrzynią tego kraju. Nasuwa się pytanie o poziom portugalskiego MTB i Twoją formę?**

U nas wiele osób pisało, zwłaszcza na forach, że w Portugalii nikt nic nie jeździ, że poziom jest niski. Ale te zwycięstwa wcale nie były łatwe. Postawiłam na rower i bardzo mocno trenuję. Moja dyspozycja jest o wiele wyższa niż we wcześniejszych latach. Poprzedni sezon odpuściłam sobie prawie całkowicie. Od listopada zaczęłam bardzo mocno przygotowania do sezonu. Ale będę również broniła naszego polskiego poziomu maratonów, zwłaszcza poziomu kobiet. W Portugalii moje starty i sukcesy spowodowały, że tamtejsze zawodniczki bardzo mocno zaczęły szlifować formę, więc z imprezy na imprezę jest ciężiej. Mistrzynię Portugalii pokonałam w drugiej edycji pucharu, gdy byłam w optymalnej formie i myślę, że w najlepszej od ostatnich kilku lat.

**Jak wygląda na co dzień Twoje życie? Pojechałaś do Portugalii studiować, kariera zawodnicza wyszła niejako przez przypadek?**

Ukończyłam informatykę na Politechnice Rzeszowskiej. Rozpoczęłam kolejne studia licencjackie, tym razem marketing, i pojechałam na stypendium. Jestem studentką Erasmusa, mam zajęcia, na które powinnam chodzić. Muszę zaliczać przedmioty, żeby zebrać punkty. Mam stypendium naukowe, więc jestem w komfortowej sytuacji. Wyjeżdżając, nie stawiałam na edukację. Jechałam, żeby przetrenować zimę w ciepłych warunkach. To

był główny cel. Pod tym względem warunki miałam idealne i wykorzystałam je w stu jeden procentach. Po upływie semestru przedłużyłam pobyt.

**Ciężko było podjąć decyzję o pozostaniu w Portugalii?**

Tak. Bardzo długo nad tym myślałam. Portugalia, tak sądziłam, mogła dać mi całkiem inne warunki do rozwoju. Mogłam ścigać się na nowych trasach, z innymi zawodnikami, na innych zawodach. To jest jednak całkowicie coś innego. W Polsce, ścigając się 12 lat, jeździ się w te same miejsca, ściga się na tych samych trasach, z tymi samymi zawodnikami. W Polsce liczone na to, że wrócę. Miałam jeździć w teamie Bike-World Vitesse. Było dużo za i przeciw. Ale myślę, że dobrze zrobiłam, bo chcę coś osiągnąć w kolarstwie. Temu podporządkowałam życie, zaczęłam studia, wyjechałam. Widzisz, kiedy jeszcze ścigałam się w młodszymi kategoriach wiekowych, zawsze myślałam, że każde zwycięstwo przybliży mnie do kadry, do największych imprez. Ale czegoś mi zabrakło. Czasami myślę, że jednego superwyniku, który otworzyłby drogę na sam szczyt. Później nastawienie mi się zmieniło. Poszłam na studia. Założyłam klub w AZS i zaczęłam troszkę lepiej traktować kolarstwo. Owszem, trenowałam, bo zawsze byłam ambitna i chciałam wygrywać. Miałam w planie starty zagraniczne i jazdę w grupie zagranicznej. Ale wydawało mi się to mało realne. Moje emocje zostały stłumione, nie byłam w kadrze. Ale kiedy kończyłam informatykę, uświadomiłam sobie, że chcę postawić na kolarstwo i że dają sobie jeszcze dwa lata. Chcę sprawdzić, czy mogłam coś więcej osiągnąć.

**Jeździłaś w klubie Optex. Z tego klubu wywodzi się kilku dobrych zawodników. Czego ci zabrakło?**

Nie wiem. Wielokrotnie zadawałam sobie pytanie, czego mi brakuje. Mam wrażenie, że nie tylko ja, ale również wiele zawodniczek mogło pójść do przodu, gdyby stworzono nam warunki. Gdybyśmy mieli szerszą kadrę, selekcja na najważniejsze imprezy byłaby lepsza. Jedyny powód, jaki znalazłam, to brak tego brylantowego wyniku. Miałam medale mistrzostw Polski, byłam wysoko klasyfikowana w Grand Prix.

**Mamy nieodparte wrażenie, że coś w polskim MTB jest nie tak. Zawodniczki i zawodnicy zakładają własne zespoły. Wolą jeździć w maratonach. Kiedy dochodzi do konfrontacji, okazuje się, że ci najlepsi wcale nie są najlepsi. Jak to skomentujesz?**

Trener kadry jest zarazem trenerem grupy zawodowej. To powoduje, że jego zawodnicy mają pierwszeństwo. Oczywiście, są dobrzy, ale ten krąg wydaje się zamknięty. Nowe osoby nie mogą się przebić. Zawodniczki takie jak ja, również ścigające się w maratonie, nie mają szansy wejść do kadry.

**Co spowodowało, że odeszłaś od XC do maratonów?**

W pewnym momencie wyścigi XC wyglądały tak... Jechata grupa Lotto, potem osiem zawodniczek, które rywalizowały o kolejne miejsca. One rywalizowały między sobą, pozostałe zawodniczki ze sobą. Wtedy nie miałam możliwości, żeby pomieścić w rywalizacji, nie miałam też możliwości, żeby się rozwinąć. Te wyścigi przestały wyglądać jak wyścigi. Maratony mnie zainspirowały. Pewną wskazówką było też to, że zdobyłam koszulkę mistrzyni Polski w 2003 roku. Przeanalizowałam swoje predyspozycje, gdyż uprawiałam również inne sporty, np. narciarstwo biegowe. I postanowiłam specjalizować się w maratonie. Teraz, kiedy zrobiłam krok w przód, postanowiłam wrócić do XC, bo jednak wyścigi XC i trening pod te wyścigi daje lepsze możliwości rozwoju. Aczkolwiek, gdybym była w Polsce, nie wiem, czy ścigałabym się w XC.

**Startując w Polsce w maratonach, jeździłaś w różnych seriach. Co decydowało o wyborze konkretnej imprezy?**

W ubiegłym roku jeździłam w imprezach wybranych przez team. Wcześniej sama decydowałam, na który maraton pojedę. Organizatorzy starają się przyciągać zawodników różnymi rzeczami. Ja jeździłam tam, gdzie odpowiadała mi atmosfera. Czasami atmosfera przed startem, jak i dekoracja czy ogłoszenie wyników, nie podobały mi się. Ale liczba imprez jest tak duża, że zawodnik, który wie, co chce wybrać, może znaleźć coś dla siebie.

**W Polsce startowałaś w barwach kilku zespołów. Jak wyglądała organizacja takich zespołów?**

Zawsze startowałam na licencji AZS, co dawało mi możliwość wyboru imprez. Ale reprezentowałam Born Team, Fujifilm i ostatnio BikeWorld Vittese. Bardzo dobrze zorganizowany był ten ostatni. Zwykle w tego rodzaju grupach brakuje osoby, która wszystko koordynuje, zarezerwuje nocleg, zapisze do startu czy zorganizuje transport. Wszystko na głowie zawodnika. Ale grupy dają sprzęt, stroje, odżywki, gadzety, optacjami starty, dofinansowują wyjazdy. Klasyfikacja zespołowa jest coraz ważniejsza w Polsce i tego typu grupy pozyskują najlepszych zawodników. Fujifilm był inaczej zorganizowany. Każdy mógł jeździć w tym teamie i miał optacone starty. Miła była premia za indywidualny wynik.

**Dziewczyny w polskim MTB wybierają ciężkie studia na politechnikach w połączeniu z rowerem. Jak godzisz naukę i sport?**

Od trzynastu lat uprawiam kolarstwo, a wcześniej uprawiałam biegi na orientację, biegi na nartach, piłkę ręczną. Więc nie wiem, jakbym dała

radę studiować bez sportu. To oczywiście trochę kosztuje, żeby się zdyspliniować, ale dzięki temu lepiej się zorganizować. Kiedy nie trenuję, jestem mniej wydajna i czas ucieka przez palce. Na pierwszym roku studiów postanowiłam, że będę starannie dobierać wyścigi, będę się do nich starannie przygotowywała. Pierwszy rok na uczelni jest trudny. Podeszłam do tego z dystansem i luzem psychicznym. Ale to właśnie w tym roku zdobyłam tytuł mistrzowski. W odpowiednich dawkach korzystałam też z „życia studenckiego”. Mieszkałam w akademiku i musiałam niejako zaakceptować rytm studenckiego życia, łącząc naukę, sport i zabawę. Ale nawet zawodnicy z zawodowych zespołów potrzebują trochę luzu...

**...i tańczą na stołach podczas imprez?**

Ale to już było po sezonie (śmiech).

**A jak oceniasz, bo teraz patrzysz na Polskę z oddali, to, co dzieje się w kobiecym MTB w naszym kraju?**

Niezmiennie jestem zdania, że nie docenia się w Polsce zawodniczek jeżdżących w maratonach. Ja zaczynałam od XC i przeszłam do maratonów. Ale w maratonach jeździ całe mnóstwo dziewczyn, które nigdy nie wystartowały w XC, bo zaczynały swoją karierę w maratonach. Większość z nich nie widzi na razie potrzeby startów w XC, a nikt ich do tego nie zachęca. Tymczasem mają duży potencjał i mogą osiągać dobre wyniki. Ale, ponieważ maratony generalnie są z boku i nie widzę żadnego zainteresowania ani związku trenera kadry z tymi imprezami, zawodniczki pozostają nieodkryte. Danie dziewczynom szansy może zmienić polskie XC. Kiedy zaś przychodzi do konfrontacji, widać, że dziewczyny z maratonów bardzo mocno pracują i starają się zmniejszyć dystans dzielący je od zawodowców.

**Miałaś w swojej karierze epizod szosowy. Nie zastanawiałaś się nad przejściem na szosę?**

Miałam nawet propozycję na początku studiów przejścia na szosę. Po namyśle odrzuciłam ją. Wtedy dziewczyny było rozproszone po różnych grupach, właściwie żadna z nich nie dawała możliwości rozwoju. Poziom też był dyskusyjny. Teraz to się zmieniło, ale nie zdecydowałabym się na szosę. Dla mnie szosa pozostaje treningiem, wolę ściganie indywidualne. Chociaż zamierzam wystartować w sierpniu w portugalskim pucharze i zobaczyć, jaki tam jest poziom szosowego ścigania.

**Co jest potrzebne, by wygrywać maratony?**

Dla maratończyka ważne jest przygotowanie zimowe. Ta baza musi być solidna, żeby na niej budować wyniki. Moje treningi były bardzo intensywne. To nie jest tak, że dwugodzinne treningi dadzą możliwość rywalizowania o najwyższe lokaty w maratonie. Inne czynniki to takie, które decydują w każdej odmianie kolarstwa. Trasy maratonów są nieporównywalne ze sobą i właściwie nie ma jednej recepty na ich wygrywanie. Trzeba mieć na pewno dobry dzień, ogólną dyspozycję, lubić daną trasę itp. Przy takiej liczbie startów zawodnicy nie mogą wygrywać wszystkich imprez, w których jadą. Zawodnicy w Polsce jeżdżą ok. 20 maratonów. Dlatego nie mogą na każdym eksploatować się maksymalnie.

**Oficjalnie podajesz, że korzystasz ze wsparcia trenerskiego Pawła Urbańczyka. Niewielu zawodników w Polsce przyznaje się do posiadania osobistego trenera. Co kryje się pod pojęciem „wsparcie trenerskie”? Wsparcie kompleksowe?**

Kiedy postanowiłam wyjechać do Portugalii, zdecydowałam, że będzie to maksymalnie profesjonalnie wykonane. Przez ostatnie lata sama trenowałam i miałam wrażenie, że gdzieś popełniłam błąd. Stwierdziłam, że do-

piero spojrzenie z boku odblokuje mnie. Styszałam, że Paweł pomaga kilku zawodnikom, więc sprawdziłam, jak poszli ze swoją dyspozycją do przodu. W polskim kolarstwie oprócz trenera Piątka nie ma osobowości, która ma znaczące wyniki w kolarstwie i jest dostępna. Paweł ma dość twardą rękę i metody... Potrzebowałam po prostu kopniaka. I przyznam się, że ta mobilizacja i metody są bardzo przemyślane. Paweł poświęca dużo czasu na analizę. Przed wyjazdem przedstawiłam mu moje dotychczasowe metody treningowe, taki szeroki wywiad. Otrzymałam plan działania, który skupiał się na moich słabych stronach. Na przykład odcinkach płaskich w wyścigach. Moje słabe strony stały się moimi mocnymi stronami. Do tego zorganizowanie treningów, co ma przynieść, co to ma być za trening. Konsultujemy się bardzo często przez internet. Przesyłam mu dane z pulsometru razem z opisem treningu i odczuciami psychicznymi. To wszystko jest analizowane. Efekty widać.

#### Jakie masz cele na najbliższy sezon?

Na dziś to wygranie Akademickich Mistrzostw Polskich (które Magda wygrała – przyp. red.). Chciałabym jeszcze pojechać mistrzostwa Polski w maratonie i tam chciałabym powalczyć o podium. Oczywiście nie wiem, jakie zawodniczki przyjadą i w jakiej formie. Ale zawsze powtarzam, że im dłużej, ciężiej, tym lepiej dla mnie. Celem podstawowym jest jednak podwyższenie mojego poziomu ogólnego. Ściganie się z nowymi zawodnikami. Ciągłe konfrontowanie się z ludźmi z zagranicy, tak aby być lepszym. Uważam, że najważniejszy jest rozwój i stałe do niego dążenie. Jeżeli dostanę szansę, być może kolejny rok również spędzę w Portugalii. Być może dostrzeże mnie Specialized i moja kariera nabierze rozpędu. Zamierzam maksymalnie wykorzystać szansę, którą dostałam. ■

